

Wereszycki, Henryk

"Bismarck : the Man and the Statsman",
A. J. P. Taylor, London 1953 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 48/3, 592-595

1957

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

stia", przed robotniczym Paryżem. Widać, że autor, gdy kreślił ten obraz, miał przed oczami inny upadek Francji, w czerwcu 1940 roku. Przed jego demaskatorską pasją ocalał jeden tylko Gambetta („naiwny, inaczej mówiąc, o uczciwej duszy" — s. 39), ale i ten ulegnie wkrótce deprawacji. Stosunkowo przyzwoicie wobec nieszczęścia Francji ukazują się para cesarska: Napoleon i Eugenia, oboje zupełnie bezradni wśród powszechnego zamętu.

Książki tego typu, odsłaniające zdradę narodową przywódców klas posiadających, mają — jak widać — raczej bytu nie tylko w Polsce. Uderzające, jak historia wojny 1870 roku pod piórem Guillemina pokrywa się z wynikami nowszych badań polskich nad powstaniem: listopadowym i styczniowym. A przecież historia ta — pożyteczna, ciekawa, chwilami pasjonująca — nie jest jeszcze całą historią.

Oczywiście brakuje w niej mas. Robotniczy Paryż, „czerwone" przedmieście Belleville są w opisywanym dramacie ważnym, ale milczącym partnerem. Autor nie wypowiada się w najważniejszej kwestii: w jakiej mierze usprawiedliwiony był ów lęk prawicy przed przewrotem społecznym. Cytuje wypowiedź Blanqui'ego o wydarzeniach 15 maja 1848 roku: słynny rewolucjonista twierdził, że mógł być wtedy opanować władzę, lecz miałyby całą Francję przeciw sobie; obalono by go w ciągu tygodnia. Podobnie w latach 1870—1871: jak wykazał wynik wyborów do Zgromadzenia Narodowego, prowincja francuska w swej masie głosowała na przedstawicieli klas posiadających. Co więcej, Komuna Paryska była w rozumieniu autora głównie aktem protestu patriotycznej ludności stolicy, którą zdrada przywódców doprowadziła do rozpacz. „Trudno uwierzyć, pisze autor w przedmowie, aby Paryż nawrócił się tak z dnia na dzień do rewolucji socjalnej". Celem książki ma być więc objaśnienie „zagadki Komuny" poprzez napiętnowanie zbrodni klas posiadających, która sprowokowała masy do rewolty. Być może jest to również ostrzeżenie dzisiejszej burżuazji francuskiej: do jakich aktów rozpacz może jeszcze doprowadzić jej polityka...

Szczegółowa rozprawa z powyższym punktem widzenia przekracza obowiązki recenzenta. Wydaje się, że masy robotnicze były we Francji 1870 roku czymś więcej, niż milczącym straszakiem. Zawsze jednakże studium odsłaniające kulisy polityki „dobrze myślącego" obozu ma swoją pozytywną wartość dla historiografii postępowej — nie tylko Francji i Polski.

Stefan Kieniewicz

A. J. P. Taylor, *Bismarck. The Man and the Statesman*, London 1953, s. 286.

Historyka oksfordzkiego Taylora zna każdy badacz dziejów Europy XIX w. z jego doskonałej znajomości skomplikowanych problemów narodowościowych i społecznych wschodniej części Europy. Zasadniczo jest to historyk o zainteresowaniach wyraźnie politycznych, a przeważnie nawet dyplomatycznych. Wyszedł on z kręgu znanego angielskiego historyka polskiego pochodzenia L. Namiera, który wniósł do historiografii angielskiej w okresie międzywojennym duże znawstwo stosunków Europy środkowo-wschodniej, między innymi dzięki znajomości języka polskiego i całej, nie tylko naukowej, literatury polskiej. Jeśli jednak Namier jest z przekonania konserwatystą, to Taylor musi być uważany raczej za lewego labourzystę. Prace jego cechuje skłonność do bardzo oryginalnego podejścia do poruszanych problemów, a nawet przejawskrawień, wynikających z chęci obalania utartych sądów. Tym

się cechują znane w Polsce dwa jego zwięzłe podręczniki historii Niemiec i historii Austrii w XIX w.

Książka o Bismarcku jest pomyślana jako biografia, a nie jako historia Niemiec czy Prus w okresie bismarckowskim. Z tego wynika skoncentrowanie wykładu na osobistym działaniu tego męża stanu, przy czym autor zmuszony jest w sposób skrótowy wyjaśniać ogólne sprawy, co właśnie daje mu możliwość wypowiadania własnych oryginalnych poglądów bez szczegółowego ich uzasadniania. O ile się orientuję, jest to pierwsza tego typu praca, ponieważ do tej pory Taylor wydawał monografie bynajmniej nie związane z działalnością jakiejś jednej naczelnej postaci.

W krótkich, z werwą napisanych, rozdziałach o dzieciństwie i młodości Bismarcka Taylor potrafił w aforystycznych skrótach przedstawić zarówno rozwój indywidualności Bismarcka, jak i stosunki panujące w Niemczech do czasu powołania go na stanowisko premiera. Tak jak w całej książce Taylor używa wielorakich skojarzeń, zarówno z dziedziny freudowskiej psychologii, jak i historiozofii aż do materializmu historycznego włącznie. Tłumaczy więc allury junkierskie Bismarcka jego niechęcią do matki intelektualistki, a kultem ciężkiego prostackiego ojca, co było sprzeczne z jego w rzeczywistości subtelną i wrażliwą naturą, a co rzekomo prowadzić musiało do tego, że stałby się albo neurotykiem albo geniuszem. „Bismarck był jednym i drugim“ — kończy autor ten hazardowny wywód. Nie przeszkadza mu to w innym miejscu twierdzić, że rozstrzygnięcie walki o hegemonię w Niemczech między Austrią a Prusami musiało i tak wypaść na korzyść tych ostatnich „raczej żelazną siłą ekonomicznych stosunków, niż krwawym zwycięstwem wojennym“. W widocznej sprzeczności z takim materialistycznym podejściem stoi sąd autora, że Bismarck — mowa już o nim jako premierze — „stał poza partią czy klasą, samotna osobistość, idąca po linii własnych przemyśleń“. Jest w tym oczywiście źdźbło prawdy, bo istotnie Bismarck prowadził swoją politykę wielokrotnie wbrew junkrom, ale bynajmniej nie wbrew ich rzeczywistym interesom i dlatego trudno zgodzić się ze sformułowaniem autora, że Bismarck stał poza jakąkolwiek klasą. Niemniej trzeba przyznać Taylorowi, że takie sformułowanie kładzie nacisk na to, co jest niedoceniane w Bismarcku, a mianowicie na jego niezależność od poglądów panujących w tych grupach społecznych, w których interesie działał. Zresztą sformułowanie to jest dobrym przykładem stylu Taylora; bystre spostrzeżenia, nieraz nawet głębokie ujęcia, podane są w sposób przejaskrawiony, niejako paradoksalny, ale dzięki temu zmuszają czytelnika do zastanowienia. Historyk znający materiał, na którym opiera się autor, od razu zorientuje się, że te ryzykowne nieraz wypowiedzi nie wynikają z braku erudycji, przeciwnie wyczuwa się, że autor bazę materiałową opanował nie byle jak (choć zapewne nie zupełnie; prawdopodobnie jednak dziś już nie ma takiego historyka, który by mógł powiedzieć, że przeczytał wszystko co napisano o Bismarcku i że opanował cały odnoszący się doń materiał źródłowy).

Czytając Taylora czuje się, że autor panuje nad ogromnym materiałem, to znaczy, że potrafi zdobyć się na poglądy bardzo syntetyczne, nie gubi się w szczegółach, umie chwycić i podkreślać rzeczy naprawdę zasadnicze. Dla przykładu zwrócę uwagę na sposób w jaki referuje Taylor politykę Bismarcka wobec powstania styczniowego. Zapewne nie zna literatury polskiej, która to zagadnienie zbadała najbardziej dokładnie, a jednak w paru zdaniach potrafi on całą sprawę przedstawić najzupełniej trafnie. Podsumowano ten ustęp jak następuje: „Konwencja alvenslebenowska ukazała Bismarcka w całej jego sile i słabości: błyskawiczne zrozumienie całego możliwego niebezpieczeństwa, ale nadmierny pośpiech, by wyjść mu naprzeciw. W późniejszych latach, chociaż nigdy nie tracił szybkości orientacji, nauczył się kontrolo-

wać swoje bezpośrednie impulsy i pozwolić wypadkom pracować dla niego. Nawet w tym wypadku potrafił naprawić początkowy błąd. Od marca 1863 r. nie wiązał się z żadną stroną aż do zakończenia sprawy“.

Może nieco zbyt błyskotliwa jest ocena dyplomatycznej akcji związanej z wojną duńską. Taylor uważa, że sojusz z Austrią przyniósł Prusom więcej trudności niż korzyści — jakkolwiek bardzo słusznie zauważa, że sojusz ten uchronił króla pruskiego i cesarza austriackiego od konieczności sprzymierzania się z niemieckimi liberałami. Posuwa się wreszcie do twierdzenia, że Prusom byłoby łatwiej bez sojuszu z Wiedniem zdobyć księstwa duńskie a potem pokonać Austrię. „Bismarck był na pewno politycznym geniuszem, ale często wykazywał on genialność ulicznego artysty, który najpierw wiązuje się sznurami, a potem wspaniale z tych więzów się rozplątuje“.

Natomiast bardziej głęboka, choć mniej błyskotliwa, jest uwaga, że sojusz z Austrią bynajmniej nie był pomyślany jako pułapka dla Austrii. „Nie było powodu — pisze dalej — przypuszczać, że łączne zarządzanie księstwami musiało koniecznie prowadzić do sporu. Mocarstwa często uczą się na współpracy ze sobą jak współpracować. Podział Polski jest tego dowodem. Polska była najsilniejszym węzłem między Rosją a Prusami, ona umożliwiła nawet Rosji i Austrii przebrnięcie przez niezliczone kryzysy bliskowschodnie bez wojny. Ona była jedynym cementem Świętego Przymierza. Dlaczego zatem Szlezwig i Holstyn nie miały być cementem nowej konserwatywnej spółki? Przymierze było raczej próbą a nie pułapką dla Austrii“. Zacytowałem ten ustęp, aby dać przykład stylu i sposobu myślenia autora.

Wbrew utartym poglądom Taylor bynajmniej nie uważa Bismarcka za wielbiela wojny. Większość mężów stanu, zdaniem autora, stara się wykazać, że postępowali zgodnie z zasadami etycznymi, ale nie udało im się ich przeprzeć. „Nie planują wojen, ale są w wojny wciągani i sądzą, że godnym usprawiedliwieniem jest wymówka, że wbrew swym chęciom prowadzili wojnę. Bismarck miał ambicję kierowania wypadkami. Szedł na wojnę, jeśli wszystkie inne środki były wyczerpane, a wtedy po łup warty ofiar, których każda wojna wymaga. To może gorszyć tych, którzy sądzą wedle motywów, a nie wedle rezultatów. Ale planowane przez Bismarcka wojny zabijały tysiące, natomiast sprawiedliwe wojny dwudziestego wieku zabijały miliony. Niemniej Bismarck nie lubił wojny, chociaż zasadniczo nie z powodu cierpień, które były z nią połączone. Wojna była dla niego zbyt grubym sposobem (*clumsy way*) załatwiania sporów międzynarodowych“. Jak widzimy, Taylor od „swego bohatera“ uczy się „realistycznego“ podchodzenia do zagadnień historycznych. Ale nie można odmówić trafności tych zresztą jednostronnych spostrzeżeń.

Podobnie ma Taylor całkiem nietradycyjny pogląd na depezę emską, której nie uważa za oszustwo, ale za podanie w istocie stanu faktycznego. Natomiast sam Bismarck stworzył legendę o przeinaczeniu tekstu depezy, co Taylor tłumaczy jak następuje: „Nie planował on wojny, ani nawet nie przewidywał jej. Natomiast miał pretensję, by była jego własna z chwilą, gdy stała się nieunikniona. Pragnął przedstawić się jako twórca Niemiec, a nie jako człowiek, który dawał się kierować wypadkom... Dlatego też wbrew jego poprzednim twierdzeniom, wojna z Francją powinna była wydawać się konieczna i nieunikniona, na długo planowana przez mistrzowskiego męża stanu“.

Książka Taylora jest biografią, dlatego autor chce dać czytelnikowi obraz osobowości człowieka, którego działania opisuje. Zatem np. niechęć do wojny wytłumaczona jest dodatkowo jeszcze okolicznością, że wojna oddawała kontrolę wypadków

w ręce generałów, których Bismarck nie lubił i którym nie ufał. Podobnie też może zbyt „personalistycznie“ wytłumaczona jest ogólna linja polityczna Bismarcka, jako wysiłek utrzymania się przy władzy, a to najpierw przez to, że nie pozwolili ani królowi, ani sejmowi na zawarcie jakiegokolwiek kompromisu w okresie „konfliktu konstytucyjnego“, bo to niejako automatycznie czyniło Bismarcka zbędnym jako premiera. Potem zaś wedle Taylora odwraca Bismarck karty. Bo jeśli do wojny z Austrią opierał się na królu przeciw sejmowi, to po pogodzeniu się z parlamentem powszechnego głosowania będzie się na nim przeciw królowi opierał, zawsze prowadząc tak grę, aby był dla tej strony, na której się opierał, czynnikiem niezbędnym.

Skoro to miało być wedle Taylora istotnym motywem działań Bismarcka, to oczywiście zjednoczenie Niemiec nie było wynikiem jakiejś planowanej akcji, ale dziełem niekontrolowanych przez Bismarcka sił i okoliczności. Osobiście z tym ostatnim zgadzam się najzupełniej, nie wierzę bowiem w dalekosiężne przewidywania dziejowe wielkich ludzi i dlatego odpowiada mi sformułowanie Taylora, który mówiąc o rozwiązaniu 1871 r. (przetrwało do r. 1918), stwierdza: „Tych czterdzieści lat stabilizacji stało się retrospektywnie «systemem bismarckowskim»; przypisano mu zaś głęboką zdolność przewidywania, tam gdzie w rzeczywistości były tylko szybkie instynktowne reakcje na wypadki“. Po czym Taylor wyjaśnia, że na każdym etapie Bismarck miał całkiem inne plany niż te, które się zrealizowały, bo najpierw w r. 1862 chciał sojuszu z Rosją i Francją, potem w r. 1864 chciał tylko wzmocnić Prusy w Niemczech północnych, a nie zamierzał posuwać się na południe od Menu. Wreszcie traktaty wojskowe z państwami południowo-niemieckimi po r. 1866 w pełni zaspakajały jego aspiracje, przypadkowa zaś wojna z Francją zmusiła go pójść dalej, a jej przedłużanie się pociągało za sobą stworzenie Małych Niemiec, których Bismarck nigdy nie planował.

W ogóle czynnik konieczności dziejowej bardzo silnie uwypuklony jest w tej biografii. Np. sojusz z Austrią w r. 1879 miał być tylko doraźnym manewrem, a z więzów tego sojuszu Bismarck starał się potem wywikłać, co — jak wiadomo — już się nie udało i ostatecznie przyczyniło się do upadku żelaznego kanclerza.

Streszczając nasze uwagi należy stwierdzić, że Taylor przypisując Bismarckowi bardzo osobiste pobudki działania — chęć utrzymania się przy władzy — równocześnie daje do zrozumienia, że fakty historyczne, które stworzył, pomimo całej jego genialności szły wedle własnej logiki. Koncepcja to bardzo przekonująca i metodycznie płodna, ponieważ ułatwia pogodzenie dwu sprzecznych postulatów historiograficznych: badania motywów i w ogóle osobowości wielkich jednostek i harmonizowania tego z prawdziwością procesu dziejowego.

Henryk Wereszycki

Sarah Rebecca Tirrell, *German Agrarian Politics After Bismarcks Fall. The Formation of the Farmers League*, Studies in History and Public Law edited by the Faculty of Political Science of Columbia University No. 566, New York 1951, s. 354.

W ostatnim dziesięcioleciu XIX wieku doszło w Niemczech do ciekawego starcia pomiędzy przedstawicielami rolnictwa a przemysłu; powodem tego starcia była przede wszystkim polityka celna. Jednym z najważniejszych przejawów tego konfliktu było utworzenie reprezentacji rolnictwa w postaci słynnego Związku Rolników (*Bund der Landwirte*). Zagadnieniem tym zajęła się jeszcze w czasie wojny